

**ADAM
MICKIEWICZ**

KONRAD

WALLENROD

Adam Mickiewicz
Konrad Wallenrod

«Public Domain»

Mickiewicz A. B.

Konrad Wallenrod / A. B. Mickiewicz — «Public Domain»,

W powieści poetyckiej Konrad Wallenrod Adam Mickiewicz wykorzystał tzw. historyzm maski — dzięki temu mógł wyrażać swoją patriotyczną postawę wobec Polski, nie obawiając się cenzury. Akcję powieści przeniósł na średniowieczną Litwę, której zagrażał najazd Krzyżaków. W zakonie jednak wychowywał się — pod czujnym okiem litewskiego wajdeloty imieniem Halban — Walter Alf, rycerz, który miał zemścić się na najeźdźcach. Podczas jednej z walk Walter i Halban przedzierają się na stronę litewską. Dla Waltera, który później przyjmie nazwisko Konrad Wallenrod, rozpoczyna się nowe życie, pełne wątpliwości i trudnych decyzji. Od postawy tytułowego bohatera wywodzi się termin wallenrodyzm, charakteryzujący postawę polskich walk narodowowyzwoleńczych, mających zakorzenienie w myśli Machiavellego — byciem zarówno lisem, jak i lwem. Powieść po raz pierwszy ukazała się w 1828 roku.

© Mickiewicz A. B.

© Public Domain

Содержание

Wstęp	6
I	8
Obiór 12	8
II	12
Hymn	13
Pieśń	17
III	18
Pieśń z wieży	20
Конец ознакомительного фрагмента.	27

Adam Mickiewicz

Konrad Wallenrod

*Dovete adunque sapere come sono due generazioni da combattere.....
bisogna essere volpe e leone.¹*

Machiavelli

*Bonawenturze i Joannie Zaleskim na pamiątkę lata tysiąc ósmset
dwudziestego siódmego poświęca*

Autor.

¹ *Dovete (...) leone* – Macie bowiem wiedzieć, że są dwa sposoby walki... trzeba być lisem i lwem (*Książę* Niccolo Machiavelli).
[przypis redakcyjny]

Wstęp

Sto lat mijało, jak zakon krzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził;
Już Prusak szyję uchylił w okowy
Lub ziemię oddał, a z duszą uchodził;
Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
Więził, mordował, aż do granic Litwy.

Niemen rozdziela Litwinów od wrogów:
Po jednej stronie błyszczą świątyni szczyty
I szumią lasy, pomieszkania bogów;
Po drugiej stronie, na pagórku wbity
Krzyż, godło Niemców, czoło kryje w niebie,
Groźne ku Litwie wyciąga ramiona,
Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona²
Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie.

Z tej strony tłumy litewskiej młodzieży,
W kołpakach rysich³, w niedźwiedziej odzieży,
Z łukiem na plecach, z dłonią pełną grotów,
Snują się, śledząc niemieckich obrotów⁴.
Po drugiej stronie, w szyszaku i zbroi,
Niemiec na koniu nieruchomy stoi;
Oczy utkwivszy w nieprzyjaciół szaniec,
Nabija strzelbę i liczy różaniec.

I ci, i owi pilnują przeprawy.
Tak Niemen, dawniej sławny z gościnności,
Łączący bratnich narodów dzierzawy,
Już teraz dla nich był progiem wieczności;
I nikt, bez straty życia lub swobody,
Nie mógł przestąpić zakazanej wody.
Tylko gałązka litewskiego chmielu,
Wdziękami pruskiej topoli nęcona,
Pnąc się po wierzbach i po wodnym zielu,
Śmiałe, jak dawniej, wyciąga ramiona
I rzekę kraśnym⁵ przeskakując wiankiem,
Na obcym brzegu łączy się z kochankiem.
Tylko słowiki kowieńskiej dąbrowy⁶,

² *Palemon* – legendarny wódz rzymski, który miał założyć państwo litewskie. [przypis redakcyjny]

³ *kołpak rysy* – rycerskie nakrycie głowy ze skóry lub głowy rysia. [przypis redakcyjny]

⁴ *śledząc niemieckich obrotów* – dziś popr. z B.: śledząc niemieckie obroty; obroty: zmiany szyków oddziałów wojsk. [przypis redakcyjny]

⁵ *kraśny* – piękny. [przypis redakcyjny]

⁶ *dąbrowa* – obszar leśny porośnięty w przeważającej części dębami. [przypis edytorski]

Z bracią swoimi zapuszczańskiej góry,
Wiodą, jak dawniej, litewskie rozmowy,
Lub, swobodnymi wymknąwszy się pióry⁷,
Latają w gości na wspólne⁸ ostrowy⁹.

A ludzie? – ludzi rozdzielili boje!
Dawna Prusaków i Litwy zażyłość
Poszła w niepamięć: tylko czasem miłość
I ludzi zbliża... Znałem ludzi dwoje.

O Niemnie! Wkrótce runą do twych brodów
Śmierć i pożogę niosące szeregi;
I twoje dotąd szanowane brzegi
Topor z zielonych ogołoci wianków,
Huk dział wystraszy słowiki z ogrodów;
Co przyrodzenia¹⁰ związał łańcuch złoty,
Wszystko rozerwie nienawiść narodów;
Wszystko rozerwie... Lecz serca kochanków
Złączą się znowu w pieśniach wajdeloty¹¹.

⁷ *pióry* – starop. forma N. lm; dziś popr.: piórami. [przypis redakcyjny]

⁸ *spólne* – dziś: wspólne. [przypis redakcyjny]

⁹ *ostrów* – wyspa, kępa roślinności na wodzie. [przypis redakcyjny]

¹⁰ *przyrodzenie* – tu: natura, przyroda. [przypis redakcyjny]

¹¹ *wajdeloty* – na Litwie w czasach pogańskich kapłan, guślarz, wróżbita i bard opiewający dzieje narodowe. [przypis edytorski]

I

Obiór¹²

Z Maryjeburskiej¹³ wieży zadzwoniono,
Działa zagrzmiały, w bębny uderzono:
Dzień uroczysty w Krzyżowym Zakonie.
Zewsząd komtury¹⁴ do stolicy śpieszą.
Kędy zebrani w kapituły gronie,
Wezwawszy Ducha Świętego uradzą,
Na czyich piersiach wielki krzyż zawieszą
I w czyje ręce wielki miecz¹⁵ oddadzą.
Na radach spłynął dzień jeden i drugi,
Bo wielu mężów staje do zawodu;
A wszyscy równie wysokiego rodu,
I wszystkich równe w Zakonie zasługi;
Dotąd powszechna między bracią zgoda
Nad wszystkich wyżej stawia Wallenroda.

On cudzoziemiec, w Prusach nieznajomy,
Sławą napelnił zagraniczne domy¹⁶:
Czy Maurów ścigał na kastylskich górach,
Czy Ottomana przez morskie odmęty,
W bitwach na czele, pierwszy był na murach,
Pierwszy zahaczał pohańców okręty;
I na turniejach, skoro wstąpił w szranki,
Jeżeli raczył przyłbicę odsłonić,
Nikt się nie ważył na ostre z nim gonić¹⁷,
Pierwsze mu zgodnie ustępując wianki.

Nie tylko między krzyżowymi rotami¹⁸
Wślawił orężem młodociane lata,
Zdobiał go wielkie chrześcijańskie cnoty:
Ubóstwo, skromność i pogarda świata.

¹² *obiór* (daw.) – wybór. [przypis edytorski]

¹³ *Marienburg* – po polsku **Malborg** [dziś Malbork; Red. WL], miasto obronne, niegdyś stołeczne Krzyżaków, za Kazimierza Jagiellona przyłączone do Rzeczypospolitej Polskiej, później oddane w zastaw margrabiom brandeburskim, przeszło na koniec w posiadłość królów pruskich. W sklepach [*sklepy*: sklepienia, tu: podziemia; Red. WL] zamku były groby Wielkich Mistrzów; niektóre dotąd ocalały. **Voigt**, profesor królewiecki, wydał przed laty historią [*historią* dziś B. lp: historię; Red. WL] Marienburga, dzieło ważne dla historii Prus i Litwy. [przypis autorski]

¹⁴ *komtur* – zwierzchnik zakonu rycerskiego, komandor; także: zarządca terytorium zwanego komturią, obejmującego zamek będący siedzibą zakonu i jego okolice. [przypis edytorski]

¹⁵ *wielki krzyż* (...) *wielki miecz* – insygnia Wielkich Mistrzów. [przypis autorski]

¹⁶ *domy* – Tak nazywały się klasztory, albo raczej zamki po różnych krajach Europy rozrzucone. [przypis autorski]

¹⁷ *gonić na ostre* – dawne wyrażenie polskie; *combattre à outrance*. [przypis autorski]

¹⁸ *rota* – tu: oddział wojsk. [przypis edytorski]

Konrad nie sływał w przydwornym nacisku
Gładkością mowy, składnością ukłonów;
Ani swej broni dla podłego zysku
Nie sprzedał w służbę niezgodnych baronów.
Klasztornym murom wiek poświęcił młody;
Wzgardził oklaski i górne urzędy¹⁹;
Nawet zacniejsze i słodsze nagrody,
Minstrelów hymny i piękności względy
Nie przemawiały do zimnego ducha.
Wallenrod pochwał obojętnie słucha,
Na kraśne lica pogląda²⁰ z daleka,
Od czarującej rozmowy ucieka.

Czy był nieczułym, dumnym z przyrodzenia,
Czy stał się z wiekiem – bo choć jeszcze młody,
Już włos miał siwy i zwiędłe jagody,
Napiętnowane starością cierpienia —
Trudno odgadnąć. Zdarzały się chwile,
W których zabawy młodzieży podzielał,
Nawet niewieścich gwarów słuchał mile,
Na żarty dworzan żartami odstrzelał
I sypał damom grzecznych słówek krocie,
Z zimnym uśmiechem, jak dzieciom łakocie:
Były to rzadkie chwile zapomnienia...
I wkrótce lada słówko obojętne,
Które dla drugich nie miało znaczenia,
W nim obudzało wzruszenia namiętne;
Słowa: ojczyzna, powinność, kochanka,
O krucyjatach i o Litwie wzmianka,
Nagle wesołość Wallenroda truły;
Słyszac je, znowu odwracał oblicze,
Znowu na wszystko stawał się nieczuły
I pogrążał się w dumy tajemnicze.
Może, wspomniawszy świętość powołania,
Sam sobie ziemskich słodyczy zabrania.
Jedne znał tylko przyjaźni słodycze,
Jednego tylko wybrał przyjaciela,
Świętego cnotą i pobożnym stanem:
Był to mnich siwy, zwano go Halbanem.
On Wallenroda samotność podziela;
On był i duszy jego spowiednikiem,
On był i serca jego powiernikiem.
Szczęśliwa przyjaźń! Świętym jest na ziemi,
Kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi.

¹⁹ *wzgardził oklaski i górne urzędy* – dziś popr. z N.: *wzgardzić oklaskami, urzędami itp.* [przypis edytorski]

²⁰ *poglądać* – dziś: *spoglądać*. [przypis edytorski]

Tak naczelnicy zakonnej obrady
Rozpamiętują Konrada przymioty.
Ale miał wadę – bo któż jest bez wady?
Konrad światowej nie lubił pustoty,
Konrad pijanej nie dzielił biesiady.
Wszakże, zamknięty w samotnym pokoju,
Gdy go dręczyły nudy lub zgryzoty,
Szukał pociechy w gorącym napoju;
I wtenczas zdał się wdziewać postać nową,
Wtenczas twarz jego, bladą i surową,
Jakiś rumieniec chorowity krasił:
I wielkie, niegdyś błękitne źrenice,
Które czas nieco skaził i przygasił,
Ciskały dawnych ogniów błyskawice.
Z piersi żalosne westchnienie ucieka
I łzą perłową nabrzmiewa powieka,
Dłoń lutni szuka, usta pieśni leją,
Pieśni nucone cudzoziemską mową,
Lecz je słuchaczów serca rozumieją:
Dosyć usłyszeć muzykę grobową,
Dosyć uważać na śpiewaka postać.
W licach pamięci widać nateżenie,
Brwi podniesione, pochyłe wejrzenie
Chcące z głębiny ziemnej coś wydostać:
Jakież być może pieśni jego wątek?
Zapewne myślą w obłądnych pogoniach,
Ściga swą młodość na przeszłości toniach...
Gdzież dusza jego? – W krainie pamiątek.

Lecz nigdy ręka, w muzycznym zapędzie,
Z lutni weselszych tonów nie dobędzie;
I lica jego niewinnych uśmiechów
Zdają się lękać, jak śmiertelnych grzechów.
Wszystkie uderza struny po kolei,
Prócz jednej struny – prócz struny wesela.
Wszystkie uczucia słuchacz z nim podziela,
Oprócz jednego uczucia – nadziei.

Nieraz go bracia zesli²¹ niespodzianie
I nadzwyczajnej dziwili się zmianie:
Konrad, zbudzony, zżymał się²² i gniewał,
Porzucał lutnię i pieśni nie śpiewał;
Wymawiał głośno bezbożne wyrazy,
Coś Halbanowi szeptał po kryjomu,
Krzyczał na wojska, wydawał rozkazy,
Strasliwie groził, nie wiadomo komu.

²¹ *zejsć kogoś* – najść kogoś, odwiedzić nieoczekiwanie; tu forma 3.os.lm cz.przesz: zesli go. [przypis edytorski]

²² *zżymać się* – oburzać się, reagować niecierpliwie, gniewnie. [przypis edytorski]

Trwożą się bracia... Stary Halban siada
I wzrok zatapia w oblicze Konrada,
Wzrok przenikliwy, chłodny i surowy,
Pełen jakowejś tajemnej wymowy.
Czy coś wspomina, czyli coś doradza,
Czy trwogę w sercu Wallenroda budzi:
Zaraz mu chmurne czoło wypogadza,
Oczy przygaszą i oblicze studzi.

Tak na igrzysku, kiedy lwów dozorca,
Sprosiwszy pany, damy, i rycerze,
Rozłamię kratę żelaznego dworca,
Da hasło trąbą: wtem królewskie zwierzę
Grzmi z głębi piersi, strach na widzów pada;
Jeden dozorca kroku nie poruszy,
Spokojnie ręce na piersiach zakłada,
I lwa potężnie uderzy – oczyma;
Tym nieśmiertelnej talizmanem duszy
Moc bezrozumną na uwięzi trzyma²³.

²³ *oczyma (...) moc bezrozumną na uwięzi trzyma* – Wzrok człowieka, powiada **Cooper**, jeśli jaśniej wyrazem odwagi i rozumu, sprawia mocne wrażenie nawet na dzikich zwierzętach. Przytaczamy z tej okoliczności prawdziwe zdarzenie amerykańskiego strzelca, który skradając się do kaczek, usłyszał szelest, podniósł się i ujrzał z przestrachem ogromnego tuż leżącego lwa. Zwierz zdawał się być równie zdziwiony nagłym widokiem człowieka atletycznej postawy. Strzelec nie śmiał dać ognia, mając strzelbę śrutem nabitą. Stał więc nieruchomy, oczyma tylko grożąc nieprzyjacielowi. Lew ze swojej strony, siedząc spokojnie, nie spuszczał oczu ze strzelca: po kilku sekundach odwrócił głowę i oddalił się powoli, ale zaledwo uszedł kilkanaście kroków, zatrzymał się i znowu powrócił. Znalazł na miejscu nieruchomego strzelca, spotkał się znowu z nim oko w oko i na koniec, jak gdyby uznawał wyższość człowieka, spuścił oczy i odszedł. **Bibliothèque Universelle, 1827 février. Voyage du capitaine Head.** [przypis autorski]

II

Z Maryjenburskiej wieży zadzwoniono.
Z obradnej sali idą do kaplicy:
Najpierwszy komtur, wielcy urzędnicy,
Kapłani, bracia i rycerzy grono.
Nieszpornych modłów²⁴ kapituła słucha
I śpiewa hymny do Świętego Ducha.

²⁴ *nieszporne modły* – modły wieczorne; *nieszpory* (łac. *vesperae* od *vesper*: wieczór) liturgia odprawiana w kościołach chrześcijańskich wieczorem (tradycyjnie o zachodzie słońca). [przypis edytorski]

Hymn

Duchu, Światło Boże!
Gołąbko Syjonu!
Dziś chrześcijański świat, ziemne podnoże
Twojego tronu,
Widomą²⁵ oświeć postacią
I roztocz skrzydła nad syjońską bracią.
Spod twych skrzydeł niech wystrzeli
Słonecznymi promień blaski,
I kto najświętszej godniejszy łaski,
Temu niech złotym wieńcem skronie rozweseli;
A padniem na twarz syny człowieka,
Temu, nad kim spoczywa twych skrzydeł opieka.
Synu Zbawicielu!
Skinieniem wszechmocnej ręki
Naznacz, kto z wielu
Najgodniejszy słynać
Świętym znakiem twojej męki,
Piotra mieczem hetmanicz żołnierstwu twej wiary
I przed oczyma pogaństwa rozwinąć
Królestwa twego sztandary;
A syn ziemi niech czoło i serce uniża
Przed tym, na czyich piersiach błysnie gwiazda krzyża.

*

Po modłach wyszli. Arcykomtur²⁶ zlecił,
Spocząwszy nieco, powracać do choru
I znowu błagać, aby Bóg oświecił
Kapłanów, braci i mężów obioru.

Wyszli nocnymi orzeźwić się chłody:
Jedni zasiedli zamkowy krużganek,
Drudzy przechodzą gaje i ogrody.
Noc była cicha, majowej pogody;
Z dala niepewny wyglądał poranek;
Księżyc, obiegłszy błonie szafirowe,
Z odmiennym licem, z różnym blaskiem w oku,
Drzemiąc to w ciemnym, to w srebrnym obłoku,
Zniżał swą cichą i samotną głowę;
Jak dumający w pustyni kochanek,

²⁵ *widomy* (daw.) – widoczny; dostrzegalny. [przypis edytorski]

²⁶ *arcykomtur* – *Grosskomthur*, najpierwszy urzędnik po Wielkim Mistrzu. [przypis autorski]

Obiegłszy myślą całe życia koło,
Wszystkie nadzieje, słodycze, cierpienia,
To łzy wylewa, to spojrzysz wesoło,
Wreszcie ku piersiom zmordowane czoło
Skłania – i wpada w letarg zamyślenia.

Przechadzką inni bawią się rycerze.
Lecz arcykomtur chwil darmo nie traci:
Zaraz Halbana i celniejszych braci
Wzywa do siebie i na stronę bierze,
Aby z daleka od ciekawej rzeszy
Zasięgnąć rady, udzielić przestrogi.
Wychodzi z zamku, na równinę spieszy.
Tak rozmawiając, nie pilnując drogi,
Błądzili kilka godzin w okolicy,
Blisko spokojnych jeziora wybrzeży.
Już ranek: pora wracać do stolicy;
Stają... głos jakiś... skąd... z narożnej wieży:
Słuchają pilnie – to głos pustelnicy.
W tej wieży dawno, przed laty dziesięciu,
Jakaś nieznana pobożna niewiasta,
Z dala przybywszy do Maryi miasta —
Czy ją natchnęło niebo w przedsięwzięciu,
Czy skażonego sumienia wyrzuty
Pragnąc ukoić balsamem pokuty —
Pustelniczego szukała ukrycia
I tu znalazła grobowiec za życia²⁷.

Długo nie chcieli zezwalać kapłani,
Wreszcie, stałością prośby przełamani,
Dali jej w wieży samotne schronienie.
Ledwie stanęła za święconym progiem,
Na próg zwalono cegły i kamienie:
Została sama z myślami i Bogiem;
I bramę, co ją od żyjących dzieli,
Chyba w dzień sądny odemkną anieli.

U góry małe okienko i krata,
Kędy pobożny lud słał pożywienie,
A niebo wietrzyk i dzienne promienie.
Biedna grzesznico! Czyż nienawiść świata
Do tyła²⁸ umysł skołatała młody,
Że się obawiasz słońca i pogody?
Zaledwie w swoim zamknęła się grobie,
Nikt jej nie widział przy okienku wieży

²⁷ *pobożna niewiasta* (...) *znalazła grobowiec za życia* – Kroniki owych czasów piszą o wiejskiej dziewczycy, która przybywszy do Marienburga żądała, aby ją zamurowano w osobnej celi i tam życia dokonała. Grób jej słynął cudami. [przypis autorski]

²⁸ *do tyła* – na tyle, tak bardzo. [przypis edytorski]

Przyjmować w usta wiatru oddech świeży,
Oglądać niebo w pogodnej ozdobie
I miłe kwiaty na ziemnym²⁹ obszarze,
I stokroć miłsze swoich bliźnich twarze.

Wiedziano tylko, że jest dotąd w życiu:
Bo nieraz jeszcze świętego pielgrzyma,
Gdy nocą przy jej błąka się ukryciu,
Jakiś dźwięk miły na chwilę zatrzyma;
Dźwięk to zapewne pobożnej piosenki.
I z pruskich wiosek, gdy zebrane dzieci
Igrają w wieczór u bliskiej dąbrowy,
Natenczas z okna coś białego świeci,
Jak gdyby promyk wschodzącej jutrzenki:
Czy to jej włos pukiel bursztynowy,
Czyli to połysk drobnej śnieżnej ręki,
Błogosławiącej niewiniątek głowy...
Komtur, tamtędy obróciwszy kroki,
Słyszy, gdy wieżę narożną pomija³⁰:
«Tyś Konrad!... Przebóg, spełnione wyroki!
Ty masz być mistrzem, abyś ich zabijał!...
Czyż nie poznają?... Ukrywasz daremnie...
Chociażbyś jak wąż inne przybrał ciało:
Jeszcze by w twojej duszy pozostało
Wiele dawnego – wszak zostało we mnie!
Chociażbyś wrócił po twoim pogrzebie,
Jeszcze Krzyżacy poznaliby ciebie...»
Słucha rycerstwo: to głos pustelnicy!
Spojrzą na kratę: zda się pochylona,
Zda się ku ziemi wyciągać ramiona —
Do kogóż?... Pusto w całej okolicy.
Z daleka tylko jakiś blask uderza,
Na kształt płomyka stalowej przyłbicy,
I cień na ziemi... czy to płaszcz rycerza?
Już znikło... Pewnie złudzenie źrenicy,
Pewnie jutrzenki błysnął wzrok rumiany,
Po ziemi ranne przemknęły tumany³¹.

«Bracia! – rzekł Halban – dziękujmy niebiosom,
Pewnie wyroki niebios nas przywiodły:
Ufajmy wieszczym pustelnicy głosom.
Czy słyszeliście? Wieszczba o Konradzie:
Konrad dzielnego imię Wallenroda!
Stójmy, brat bratu niechaj rękę poda;
Słowo rycerskie: na jutrzejszej radzie,

²⁹ *ziemny* – ziemski. [przypis edytorski]

³⁰ *pomijać* – tu: omijać, mijać. [przypis edytorski]

³¹ *tuman* – tu: mgła. [przypis edytorski]

On mistrzem naszym!...»³²«Zgoda – krzykną – zgoda!»

I poszli krzyżąc. Długo po dolinie
Odgłos tryumfu i radości bije:
«Konrad niech żyje, wielki mistrz niech żyje!
Niech żyje Zakon, niech pogaństwo zginie!»

Halban pozostał mocno zamyślony;
Na wołających okiem wzgardy rzucił,
Spojrzał ku wieży i cichymi tony
Taką piosenkę odchodząc zanucił.

³² *Ufajmy wieszczym (...) głosom (...) On mistrzem naszym* – W czasie obioru, jeśli zdania były podzielone lub niepewne, zdarzenia podobne, brane za wieszczbę, wpływały na obrady kapituły. I tak **Winrych Kniprode** pozyskał wszystkie głosy, ponieważ kilku braci słyszało jakoby w grobach mistrzów wołanie trzykrotne: *Vinrice! Ordo laborat*, «Winrychu! Zakon w niebezpieczeństwie.» [przypis autorski]

Pieśń

Wilija, naszych strumieni rodzica³³,
Dno ma złociste i niebieskie lica:
Piękna Litwinka, co jej czerpa³⁴ wody,
Czystsze ma serce, śliczniejsze jagody.

Wilija w miłej kowieńskiej dolinie,
Śród tulipanów i narcyzów płynie:
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzianów,
Od róż kraśniejszy i od tulipanów.

Wilija gardzi doliny kwiatami,
Bo szuka Niemna, swego oblubieńca:
Litwince nudno między Litwinami,
Bo ukochała cudzego młodzieńca.

Niemen w gwałtowne pochwyci ramiona,
Niesie na skały i dzikie przestworza,
Tuli kochankę do zimnego łona,
I giną razem w głębokościach morza...

I ciebie równie przychodzić oddali
Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna!
I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza, ale sama jedna...

Serce i potok ostrzegać daremnie!
Dziewica kocha i Wilija bieży:
Wilija znikła w ukochanym Niemnie,
Dziewica płacze w pustelniczej wieży...

³³ *rodzica* – rodzicielka, matka. [przypis edytorski]

³⁴ *czerpa* – dziś popr. forma 3.os.lp.: czerpie. [przypis edytorski]

III

Gdy Mistrz praw świętych ucałował księgi,
Skończył modlitwę i wziął od komtura
Miecz i krzyż wielki, znamiona potęgi:
Wzniósł dumne czoło. Chociaż troski chmura
Ciężyła nad nim, wkoło okiem strzelił,
W którym się radość na pół z gniewem żarzy,
I, niewidziany gość na jego twarzy,
Uśmiech przeleciał, słaby i znikomy:
Jak blask, co chmurę poranną rozdzielił,
Zwiastując razem wschód słońca i gromy.

Ten zapał Mistrza, to groźne oblicze
Napełnia serca otuchą, nadzieją:
Widzą przed sobą bitwy i zdobycze,
I hojnie w myśli krew pogańską leją.
Takiemu władcy któż dostoi kroku?
Któż się nie złęknie jego szabli, wzroku?
Drżycie, Litwini! Już się chwila zbliża,
Gdy z murów Wilna błysnie znamię krzyża.

Nadzieje próżne. Cieką dni, tygodnie,
Upłynął cały długi rok w pokoju,
Litwa zagraża. Wallenrod niegodnie
Ani sam walczy, ani śle do boju;
A gdy się zbudzi i coś działać zacznie,
Stary porządek wywraca opacznie.
Woła, że Zakon z świętych wyszedł karbów,
Że bracia gwałcą przysiężone śluby;
Módlmy się, woła, wyrzeczmy się skarbów,
Szukajmy w cnotach i pokoju chluby.
Narzuca posty, pokuty, ciężary,
Uciech, wygody niewinnej zaprzecza,
Lada grzech ściga najsroższymi kary
Podziemnych lochów, wygnania i miecza.

Tymczasem Litwin, co przed laty z dala
Omijał bramy zakonnej stolicy,
Teraz dokoła wsi co noc podpala
I lud bezbronny chwyta z okolicy;
Pod samym zamkiem dumnie się przechwala,
Że idzie na mszę do mistrza kaplicy...
Pierwszy raz dzieci z rodziców swych progę
Drżały na straszny dźwięk żmudzkiego rogu.

Kiedyż być może czas lepszy do wojny!

Litwa szarpana wewnętrzną niezgodą;
stąd dzielny Rusin, stąd Lach niespokojny,
stąd krymskie chany lud potężny wiodą.
Witołd, zepchnięty od Jagiełły z tronu,
Przyjechał szukać opieki Zakonu,
W nagrodę skarby i ziemie przyrzeka
I wsparcia dotąd nadaremnie czeka.

Szemrają bracia, gromadzi się rada:
Mistrza nie widać. Halban stary bieży;
W zamku, w kaplicy nie znalazł Konrada.
Gdzież on? Zapewne u narożnej wieży.
Śledzili bracia nocne jego kroki;
Wszystkim wiadomo: każdego wieczora,
Gdy ziemię grubsze osłaniają mroki,
On idzie błądzić po brzegach jeziora;
Albo klęczący, przyparty do muru,
Okryty płaszczem, aż do białej zorzy
Świeci z daleka, jak posąg z marmuru,
I przez noc całą senność go nie zmorzy.
Często na cichy odgłos pustelnicy
Wstaje i ciche daje odpowiedzi;
Brzmienia ich z dala ucho nie dośledzi:
Lecz widać z blasku wstrząśnionej przyłbicy,
Rąk niespokojnych, podniesionej głowy,
Że jakieś ważne toczą się rozmowy.

Pieśń z wieży

Któż me westchnienia, kto me łzy policzy?
Czy już tak długie przepłakałam lata,
Czy tyle w piersiach i oczach goryczy,
Że od mych westchnień pordzewiała krata?
Gdzie łza upadnie, w zimny głąz przecieka:
Jak gdyby w serce dobrego człowieka.

Jest wieczny ogień w zamku Swentoroga³⁵,
Ten ogień żywią pobożne kapłany;
Jest wieczne źródło na górze Mendoga.
To źródło żywią śniegi i tumany:
Nikt moich westchnień i łez nie podsycy,
A dotąd boli serce i źrenica.

Pieszczoty ojca, matki uściśnienia,
Zamek bogaty, kraina wesoła,
Dni bez tęsknoty, nocy bez marzenia:
Spokojność na kształt cichego anioła,
We dnie i w nocy, na polu i w domu³⁶
Strzegła mię z bliska, chociaż niewidomie³⁷.

Trzy piękne córki było nas u matki,
A mnie najpierwej żądano w zamęcie;
Szczęśliwa młodość, szczęśliwe dostatki;
Któż mi powiedział, że jest inne szczęście?
Piękny młodzieńcze! Na coś mi powiedział
To, o czym w Litwie nikt pierwaj nie wiedział?

O Bogu wielkim, o jasnych aniołach,
Kamiennych miastach, kędy wiara święta,
Gdzie lud w bogatych modli się kościołach,
I kędy dziewic słuchają książęta,
Waleczni w boju, jak nasi rycerze,
Czuli w miłości, jak nasi pasterze.

Gdzie człowiek, ziemne złożywszy pokrycie,
Z duszą ulata po rozkoszonym niebie...
Ach, ja wierzyłam... bo niebieskie życie
Już przeczuwałam, gdym słuchała ciebie!
Ach, odtąd marzę w dobrych i złych losach,
Tylko o tobie, tylko o niebiosach!

³⁵ zamek Swentoroga – Zamek wileński, gdzie był niegdyś utrzymywany **Znicz**, to jest ogień wieczny. [przypis autorski]

³⁶ w domu – dziś popr. Msc. lp: w domu. [przypis edytorski]

³⁷ niewidomie – dziś: niewidocznie. [przypis edytorski]

Krzyż na twych piersiach oczy me weselił,
W nim oglądałam przyszłe szczęścia hasło...
Niestety! z krzyża gdy piorun wystrzelił,
Wszystko dokoła ucichło, zagasło!...
Nic nie żałuję, choć gorzkie łyżę leję,
Boś wszystko odjął, zostawił nadzieję.

*

Nadzieję, cichym powtórzyły echem
Brzegi jeziora, doliny i knieje.
Zbudził się Konrad i z dzikim uśmiechem:
«Gdzież jestem – wołał – tu słyhać – nadzieje?!...
Na co te pieśni?... Pomnę³⁸ twoje szczęście:
Trzy piękne córki było was u matki,
Ciebie najpierwej żądano w zameście...
Biada, o biada wam, nadobne kwiatki!
Straszliwa żmija wkradła się do sadu,
A kędy piersią prześliznie się błędną,
Usechną trawy i róże uwiędną,
I będą żółte jako piersi gadu!
Uciekaj myślą i dni przypominaj,
Które byś dotąd pędziła wesoło,
Gdyby... Ty milczysz?... Śpiewaj i przeklinaj;
Niechaj łza straszna, co głązy przecieka,
Nie ginie darmo; zdejmę szyszak z głowy,
Tu niechaj spadnie, niech mi pali czoło;
Tu niechaj spadnie, jam cierpieć gotowy:
Chcę znać zawczasu, co mię w piekle czeka».

Głos z wieży

«Daruj, mój miły, daruj mi, jam winna.
Przyszedłeś późno, tęskno było czekać,
I mimowolnie jakaś pieśń dziecinna...
Precz mi z tą pieśnią!... Miałabym³⁹ narzekać?
Z tobą, mój luby, z tobąśmy przeżyli⁴⁰
Znikomą chwilę: lecz tej jednej chwili

³⁸ *pomnieć* – pamiętać; tu forma 1.os.cz.ter.: pomnę. [przypis edytorski]

³⁹ *miałabym* – forma trybu przypuszczającego z partykułą wzmacniającą -że, którą można zapisać też: miałabymże; znaczenie: czyż miałabym. [przypis edytorski]

⁴⁰ *tobąśmy przeżyli* – przeżyliśmy z tobą (przykład ruchomości końcówki fleksyjnej czasownika). [przypis edytorski]

Nie będę mieniać⁴¹ z całą ziemian zgrają
Na ciche życie przepędzone w nudzie!
Ty sam mówiłeś, że zwyczajni ludzie
Są jako konchy⁴², co się w bagnie tają:
Ledwie raz na rok, falą niepogody
Wypchnięte, z mętnej pokażą się wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu
I znowu wrócą do swego pogrzebu⁴³.
Nie, jam na takie szczęście nie stworzona!
Jeszcze w ojczyźnie ciche pędząc życie,
Nieraz w pośrodku towarzyszek grona
Za czymś tęskniłam i wzdychałam skrycie,
I czułam serca niespokojne bicie.
Nieraz z poziomej uciekałam łąki,
I na najwyższym stanąwszy pagórku,
Myślałam sobie: gdyby te skowronki
Ze skrzydeł swoich dały mi po piórku,
Poszłabym z nimi i tylko z tej góry
Chciałabym jeden mały kwiat uszczyknać,
Kwiat niezabudki, a potem za chmury
Lecieć wysoko! wysoko! i – zniknąć...
Tyś mię wysłuchał! Ty, skrzydły orlemi,
Monarcho ptaków, wzniosłeś mię do siebie!..
Teraz, skowronki, o nic was nie proszę:
Bo gdzież ma lecieć, po jakie rozkosze,
Kto poznał Boga wielkiego na niebie
I kochał męża wielkiego na ziemi?»

Konrad

«Wielkość! i znowu wielkość, mój aniele!
Wielkość dla której jęczymy w niedoli!...
Kilka dni jeszcze, niech serce przeboli,
Kilka dni tylko – już ich tak niewiele...
Stało się! Próżno po czasie żałować;
Płaczmy – lecz niechaj drżą nieprzyjaciele:
Bo Konrad płakał – ażeby mordować.
Po coś tu przyszła, po co, moja droga!
Z klasztornych murów, z świątyni pokoju?
Jam się poświęcił na usługi Boga:
Nie lepiej było w świętych jego murach
Z dała ode mnie płakać i umierać,
Niż tu, w krainie kłamstwa i rozboju,

⁴¹ *mieniać* (daw.) – zamieniać. [przypis edytorski]

⁴² *koncha* – muszla. [przypis edytorski]

⁴³ *pogrzeb* – tu: miejsce, w którym jest się zagrzebanym. [przypis edytorski]

W grobowej wieży, w powolnych torturach
Konać i oczy samotne otwierać,
I przez niezłomne tej kraty okucia
Pomocy zebrać... a ja słuchać muszę,
Patrzeć na długą skonania katuszę,
Stojąc z daleka, i kląć moją duszę,
Że w niej są jeszcze ostatki uczucia!...»

Głos z wieży

«Jeśli narzekasz, nie przychodź tu więcej!
Chociażbyś przyszedł, błagał najgoręcej,
Już nie usłyszysz! Już okno zamykam:
Spuszczę się znowu w moją wieżę ciemną,
Niechaj w milczeniu gorzkie łzy połykam.
Bądź zdrow na wieki, bądź zdrow, mój jedyny!
I niech zaginie pamięć tej godziny,
W której nie miałeś litości nade mną!»

Konrad

«Więc ty miej litość! Ty jesteś aniołem!
Stój! A jeżeli prośba cię nie wstrzyma,
O ten róg wieży uderzę się czołem,
Będę cię błagał skonaniem Kaima...»

Głos z wieży

«O, miejmy litość, nad sobą samemi!...
Pomnij, mój luby, że jak ten świat wielki,
Dwoje nas tylko na ogromnej ziemi,
Na morzach piasku dwie rosy kropelki;
Że lada wietrzyk, z ziemnego padołu
Znikniem na zawsze: ach, gińmyż pospołu!...
Nie na to przyszłam, ażeby cię dręczyć:
Nie chciałam przyjąć święcenia kapłanek,
Bo niebu serca nie śmiałam zaręczyć,
Póki w nim ziemski panował kochanek.
Pragnęłam zostać w klasztorze i skromnie
Oddać dni moje zakonnice usługom:
Lecz tam, bez ciebie, wszystko wokoło mnie
Było tak nowe, tak dzikie, tak cudze...»

Wspomniałam sobie, że po latach wielu,
Miałeś powrócić do Maryi-grodu,
Szukając zemsty na nieprzyjacielu
I broniąc sprawy biednego narodu...
Kto czeka, lata myślami ukraca;
Mówiłam sobie: on już może wraca,
Może już wrócił... czyż nie wolno żądać,
Gdy mam żyjąca zakopać się w grobie,
Abym cię mogła raz jeszcze oglądać,
Abym przynajmniej umarła przy tobie?...
Pójdę więc, rzekłam, w pustelnicznym domku,
Około drogi, na skały ułamku,
Zamknę się sama: może rycerz jaki
Koło mej chatki przechodzący blisko,
Wymówi czasem kochanka nazwisko;
Może pomiędzy obcymi szyszaki
Ujrzę znak jego; niech odmieni zbroje,
Niechaj na tarczy obce godła kładnie,
Niech twarz odmieni... jeszcze serce moje,
Z daleka nawet, kochanka odgadnie;
I gdy go ciężka powinność przymusza
Wszystko dokoła wyniszczać i krwawić,
Wszyscy go przeklną – będzie jedna dusza,
Co mu z daleka śmie pobłogosławić!...
Tu mój obrałam domek i grobowiec,
W cichej ustroni, kędy świętokradzki
Mych jęków nie śmie podsłuchać wędrowiec.
Ty, wiem, że lubisz samotne przechadzki;
Myślałam⁴⁴ sobie: on może z wieczora
Wybieży z dala od swych towarzyszy,
Pomówić z wiatrem i z falą jeziora,
Pomyśli o mnie i głos mój usłyszy...
Niebo spełniło niewinne życzenia!
Przyszedłeś, moje zrozumiałeś pienia!...
Dawniej prosiłam, by mię twym obrazem
Sny pocieszały, choć obraz był niemy:
Dziś, ile szczęścia! Dziś, możemy razem —
Razem zapłakać...»

Konrad

«I cóż wypłaczymy?...

Płakałem, pomnisz, kiedy się wydarłem
Na wieki wieków z twojego objęcia;
Gdy dobrowolnie dla szczęścia umarłem,

⁴⁴ *myślałam* (daw.) – dziś popr. *myślałam*. [przypis edytorski]

Ażeby krwawe spełnić przedsięwzięcia.
Już uwieńczone zbyt długie męczeństwo!
Teraz stanąłem u życzeń mych celu,
Mogę się zemścić na nieprzyjacielu:
A ty mi przysłaś wydzierać zwycięstwo!...
Odtąd jak znowu z okna twej wieżycy
Spojrzałaś na mnie: w całym kręgu świata
Znowu nic nie ma dla mojej żrenicy,
Tylko jezioro i wieża, i krata...
Wkoło mnie wszystko wre wojny rozruchem:
Śród trąb odgłosu, śród oręża szczęku,
Ja niecierpliwym, wytężonym uchem
Szukam ust twoich anielskiego dźwięku,
I dzień mój cały jest oczekiwaniem,
A gdy wieczornej doczekam się pory,
Chcę ją przedłużyć rozpamiętywaniem:
Ja życie moje liczę na wieczory!
Tymczasem Zakon spoczynkowi łaje⁴⁵,
O wojnę prosi, własnej żąda zguby,
I mściwy Halban wytchnąć mi nie daje:
Albo dawniejsze przypomina śluby,
Wyrżnięte sioła i zniszczone kraje;
Albo, gdy nie chcę skargi jego słuchać,
Jednym westchnieniem, skinieniem, oczyma,
Umie przygasłaść chęć zemsty rozdmuchać...
Wyrok mój zda się przybliżać do końca,
Nic już Krzyżaków od wojny nie wstrzyma.
Wczoraśmy z Rzymu odebrali gońca,
Z różnych stron świata niezliczone chmury
Pobożny zapał w pole nagromadził,
Wszyscy wołają, abym ich prowadził
Z mieczem i krzyżem na wileńskie mury...
A przecież – wyznam ze wstydem! – w tej chwili,
Kiedy się ważą narodów wyroki,
Myślę o tobie, wynajduję zwłoki,
Żebyśmy jeszcze dzień jeden przeżyli...
Młodości! jakże wielkie twe ofiary!
Jam miłość, szczęście, jam niebo za młodu
Umiał poświęcić dla sprawy narodu,
Z żalem lecz z męstwem! – a dzisiaj, ja stary,
Dzisiaj powinność, rozpacz, wola boża
Pędzą mię w pole: a ja siwej głowy
Nie śmiem oderwać od tych ścian podnóża,
Ażeby twojej nie stracić – rozmowy!...»

Umilknął. Z wieży słyszał tylko jęki.
W milczeniu długie przeciekły godziny;

⁴⁵ łajać – ostro krytykować, strofować. [przypis edytorski]

Noc rozrzedniała⁴⁶ i promyk jutrenki
Już zarumienił lica cichej wody;

⁴⁶ *rozrzedniała* – dziś: zrzędła a. rozrzedziła się. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.